

Oświadczenie przeciw izraelskiemu i palestyńskiemu nacjonalizmowi

6 stycznia 2009

Większość ludzi w Izraelu zapamiętała z wczorajszego protestu (3 stycznia 2009 r.) głównie to, że organizatorzy musieli udać się do Sądu Najwyższego, aby uzyskać pozwolenie na użycie flagi palestyńskiej podczas demonstracji.

Uważam, że każdy ma prawo pokazywać jakąkolwiek flagę lub nie pokazywać żadnej. Pytanie jest inne: po co na demonstracji flaga palestyńska (wcześniej była to flaga OWP)? Rzekomo protest ma doprowadzić do powstrzymania ataków na Gazę. Co ma z tym wspólnego flaga palestyńska? Ktoś mógłby powiedzieć: „flaga reprezentuje poparcie dla palestyńskiego oporu”. Trzeba by wtedy zapytać: „Jakiego palestyńskiego oporu? Racjonalnie myślący Palestyńczycy uciekną z bombardowanej strefy, a nie będą ‘opierać się bombom’. Jak można ‘opierać się bombom’? Machać pięściami do nadlatujących samolotów?”

Ta flaga jest symbolem palestyńskiego nacjonalizmu, podobnie jak flaga izraelska jest symbolem izraelskiego nacjonalizmu. Większość czytelników tej strony prawdopodobnie kojarzy nacjonalizm izraelski z przemocą, opresją i cienką warstwą propagandy zakrywającą rządy kapitalistów. Dlaczego to samo nie znajduje zastosowania wobec palestyńskiego nacjonalizmu?

W tej chwili, Palestyńczycy na Zachodnim Brzegu są brutalnie represjonowani przez lokalne władze, mimo, że chcą wyrazić protest przeciwko tej samej wojnie. Dlaczego? Bo władze palestyńskie nie chcą słyszeć słów krytyki i nigdy nie zechcą zrezygnować z roli podwykonawców izraelskiej kontroli nad Terytoriami Okupowanymi.

Ledwie kilka miesięcy temu, ci sami przywódcy Hamasu, którzy

teraz chowają się w bunkrach i kryjówkach, nagrywając przesłania o oporze do "swoich" ludzi, odmawiali wypłacania pensji nauczycielom, niszczyli palestyńskie związki zawodowe i zabijali niewinnych Palestyńczyków na ulicach podczas walki z konkurentami z Fatahu, wystrzelili rakiety na oślep na cele cywilne, zamiast rzeczywiście starać się polepszyć warunki życia ciężko pracujących lub bezrobotnych Palestyńczyków.

Gdy protestujemy przeciwko brutalnemu bombardowaniu Gazy przez izraelskich nacjonalistów, musimy pamiętać, że nacjonalizm palestyński jest tylko słabszy, a nie jest wcale mniej brutalny. Niestety, sprawa z flagą jedynie służy przedstawianiu nacjonalizmu jako ideału, a sprzeciwu wobec rządu jako automatycznego poparcia dla „wroga”.

Jeśli pozwolić sobie na odrobinę cynizmu, oczywiście jest jasne, skąd wzięło się to fiasko. Protest, zorganizowany przez organizację Izraelskiej Partii Komunistycznej, Hadasz, miał miejsce dzień przed oficjalnym rozpoczęciem kampanii wyborczej tej partii. Hadasz musi przypodobać się wyborcom palestyńskim mieszkającym w Izraelu, aby utrzymać przewagę polityczną nad nacjonalistami z Al-Tadźmua i z Ruchu Islamskiego. Muszą więc iść na rękę nacjonalistom, a co za tym idzie, kapitalistom.

Jedynym skutkiem mogą być tylko powtarzające się cykle przemocy, które nie ustaną dopóki nie stanie się jasne, że nacjonalizm jest tylko zasłoną, która nie pozwala nam skoncentrować się na prawdziwych problemach, czyli że jesteśmy wysyłani, by zabijać i ginąć i by konkutować w służbie ludzi, którzy nie realizują naszych interesów, ale swoje własne. To dotyczy zarówno Izraelczyków, jak i Palestyńczyków. Gdy przeciąć węzeł gordyjski nacjonalizmu, wszystkim nam będzie się żyło lepiej.

Autor: Czytelnik serwisu Libcom

Tłumaczenie: Yak

Źródło oryginalne: israel.indymedia.org

Źródło polskie: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)